

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narocy zbuzaca!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość Niedzielny” 1,20 mk.; z dodatkiem „Rolnik” 1,35 marek W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocznie.

Ogłoszenia 15 fenygów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 mk. (3 numerów raz w tydzień 1,85 mk.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojciec nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6

Telefon 191

Echa z wojny bałkańskiej.

Korespondent bułgarski „Berlin. Tagebl.” Paul Block, skorzystawszy z rozpoczętych rokowań pokojowych, wyjechał do Budapesztu, skąd niekrepowany już cenzurą bułgarską, donosi pismu swemu szereg zajmujących wiadomości o położeniu obecnem Bułgarów. Otóż przedewszystkiem stwierdza Paul Block, że powszechnie podawane cyfry strat, jakie Bułgarzy w czasie obecnej wojny ponieśli, są przesadzone. Straty bułgarskie wynoszą najwyżej 70 000 ludzi, z czego zabitych 10 000, a w rannych 60 000. Podnieść jednak należy, że wśród poległych i ciężko rannych jest bardzo znaczny procent oficerów i inteligencji bułgarskiej. Jako powód tak wielkich strat w oficerach, podaje Block to, że zachowali barwne, paradne uniformy, przez co stanowili doskonały cel dla strzałów tureckich. Te znaczne straty w korpusie oficerskim były też przyczyną, że Bułgarzy po zwycięskiej dla siebie bitwie pod Lile Burgas, nie mogli skutecznie następować na cofającego się nieprzyjaciela, gdyż zabrakło poprostu żołnierzom dowódców.

Główną pomyłkę w rachubach bułgarskich stanowiła sprawa oblężenia Adrianopola. Nie obliczyli się z faktem, że o tej porze zazwyczaj rzeka Maryca wylewa i udaremnia w znacznym stopniu roboty oblężnicze. W ostatnich czasach nie próbowali też sforsować Adrianopola atakami. Główne siły posunęli Bułgarzy na linię Czataldży, a pod Adrianopolem zostawili jedynie rezerwy i dwie dywizje sojuszniczego wojska serbskiego. Na linię Czataldży odkomenderowano nadto około 80 000 nowego wojska, dotychczas nieużywanego w walce. To też — pisze Block — nie tyle brak sił, ile chęć oszczędzenia nowych straszliwych ofiar krwi, oraz obawa przed cholera, skłoniła króla Ferdynanda do rokowań pokojowych z Turcją. Opowiadają też, że dużą rolę odegrały wpływy rosyjskie. Rząd rosyjski miał oświadczyć w Zofii, że jego życzeniem jest, by nie doprowadzano Turcyi do ostateczności. To stanowisko rządu rosyjskiego żywo jest omawiane wśród ludności bułgarskiej i nie przysporzy Rosyi zwolenników; przeciwnie daje się zauważyć, że rusofilska (zwolennicy Rosyi) partya Danewa dużo straciła na wpływach.

*

Jednym z najtragiczniejszych zdarzeń w kończącej się wojnie bałkańskiej było, jak wiadomo, doszczętne zniszczenie pod Kir-kilisse dwóch pułków bułgarskich, złożonych prawie wyłącznie z in-

teligencji zofijskiej. Winowajca, jenerał Tonczew, zdegradowany przez króla Ferdynanda przez zdarcie szlif, odebrał sobie życie. Relację o tem podaje obecnie naoczny świadek, dezterter (uciekiniar) bułgarski, przybyły do Bukaresztu. Opowiada on, co następuje: Gdy po bitwie pod Kir-kilisse dowiedziano się o zniszczeniu obu pułków, powołał król do głównej kwatery wszystkich jenerałów, między nimi i Tonczewa. Gdy wszyscy stanęli w szeregu, rzucił się błady z gniewu król na Tonczewa, zdarł mu epolety z ramion, krzycząc: „Nieszczęsny! Zniszczyłeś mi kwiat bułgarskiej młodzieży.” Tonczew jakby oszalał z bólu i hańby; postąpił parę kroków naprzód, wyjął nóż i począł targać nim swój mundur na strzępy. Król odwrócił się odeń bez słowa. Wówczas Tonczew pobiegł ku miejscu, gdzie w szeregu stały niedobitki ostatnich stu, którzy ocaleli. Tonczew wydarł chorążemu poszarpany sztandar i wsparłszy się na nim, strzelił sobie trzy razy w usta z rewolweru. Zginął na miejscu. Pochowano go przy odgłosie dział. Na grobie Tonczewa stanął czarny krzyż; w przyszłości zająć ma jego miejsce pomnik.

„U wrót boleści“.

Z Zofii, w Bułgari, pisze pewien korespondent: ...Dniem i nocą przybywają pociągi, dniem i nocą przywożą rannych. Nie same już tylko okrzyki tryumfu towarzyszą zwycięskiemu pochodowi bułgarskiej armii, ale także jęki i łzy. Teraz, kiedy wszyscy własnymi oczami zobaczyli okaleczone i skrwawione ciała niedawno zdrowych i silnych ludzi, zaczęła gasnąć świąteczna iluminacja...

Był jasny poranek, kiedym z tłumem smutnym i trwożnym szedł przez ogród szkoły kadeckiej. Umieszczono w niej szpital, do którego bezpośrednio, umyślnie zbudowaną odnogą kolejki wązkotorowej, podwożą rannych.

Leniwie, rzucając sobie od czasu do czasu jakieś krótkie zdanie, prawie w milczeniu szli ludzie. Jedna tylko staruszka zwracała na siebie powszechną uwagę. Przebiegała od jednej grupy do drugiej, o coś zapytywała głosem wzruszonym, robiła jakieś dziwne znaki, jakby pijana.

Wskazałem ją sąsiadowi.

— Syna szuka — odpowiedział mi. — Serce mi się ścisnęło.

„U wrót boleści!“ — przebiegła przez głowę myśl.

Weszliśmy na podwórze szkoły-szpitala. Wszystkich ogarnął nerwowy pośpiech, wszyscy rzucili

na królestwo, na powagę ojca, na ukochane dziecko twoje — oręż na ciebie podnosił...

— Chcę, by żył! — powtórzył król z siłą wielką.

Tak, — odparł sztyrsko Sieciech — aby tobie panie i synowi twemu życie zatruwał. Chcesz? stanie się po woli twej, każę go oszczędzić.

— Życie! Tylko życie! — zawołał król. — Zamkniesz go, niech siedzi i pokutuje.

Wojewoda poruszył się prawie gniewnie.

Nadbiegła gromada żołnierzy ze Skarbimierzem, który bojem rozpalony i zagorzały na zamek wskazywał, bo tchnąć i mówić nie mógł.

— Zabrać tych, co tam są! — zawołał Sieciech, oczy ku wieży skierowawszy.

— A król — dodał żywo — życie mu kazał zachować!

Gdy słów tych domawiał, zbliżył się Bolko na koniu równie jak i on okrwawionym, ale z twarzą jasną i wesołą. Dumnie wskazał ojcu na pobożewisko i jezioro.

Rozbijano namioty; zsiadł z konia i ledwie ucałowawszy rękę ojca, który za nim gonił oczyma, padł znużony na ziemię. Chłopcy mu przynieśli w kubku wina, bo nie było wody, którejby użyć można. Studnie w mieście i jezioro trupy zaległy.

Przez długi potem czas jeszcze w opustoszałej Kruszwicy nikt nie zaczerpnął z zatrutego Gopła wody, nikt nie dobywał z niego ryb, ludzkiem mięsem utuczonych.

się do dworca kolejowego, skąd szarą wstęgą ciągnęli ranni żołnierze.

— Lekko ranni!

Idą, kulejąc jedni, drudzy trzymając rękę na taśmie założonej na szyji, inni jeszcze z obandażowanymi głowami... Uśmiechają się, radzi, że zostali przy życiu, że wrócili do domu. Przeżyli już wszystko okropne, ciężkie — zmartwychwstają. Tak mówią ich twarze, radosne uśmiechy, a otaczają ich, cisną się do nich kobiety, starcy, wyrostki, wypytujac, badając...

— Z jakiego pułku?

— Z szóstego i pierwszego.

— A 37-go z wami nie było?

— Nie, ten był na prawo od nas — Bóg wie gdzie...

— A ty, gdzie byłeś ranny?

— W pierś granatem. Do kości mięso mi wyrwało. I ucho również.

Teraz dopiero zauważyłem, że połowa ucha mówiącego żołnierza była oderwana i pozostał jakiś sterczący kawałek siniego mięsa. Ten martwy kawałek mięsa wydawał mi się okropnym tuż obok młodej, śmiejącej się twarzy.

— Ludzie kochani! — podbiegła tymczasem staruszka. — Syna mego czyście nie widzieli?

— Jak mu było matko?

— Christo się nazywał, Christo! Jedynak to mój, stróżem był, dzieci troje drobnych...

— A w jakim pułku?

— Nie wiem, ludzie kochani, „brasznar“ on...

— No, a my jesteśmy „tuchlary“! — odpowiadają żołnierze i pokazują na czerwone lampasy czapek.

— Co to znaczy — pytam jednego — „brasznar“ i „tuchlar“?

— „Brasznar“ (mączarz) dlatego, że lampas biały, jakby mąką posypyany, a „tuchlar“ czerwony jak cegła. Przez głupotę swoją tak nas baby nazywają. A tyś „rusnak“ (Rosyanin)?

— Tak.

— Jednego „rusnaka“ zabito tam co był z nami. Dostaliśmy się pod krzyżowy ogień. Jak kosa nas kosiło...

— A Turków dużo?

— O także. Krwi po nich zostało wiele; po krwi widać, co została po nich w szanicach.

Nagle okrzyki i śmiech zmusiły nas do obejrzenia się. Młoda kobieta i kilkoro dzieci obejmowało i ścisnęło żołnierza z ręką na taśmie. Kobieta pytała:

Skarbimierz, lękając się, aby mu garść ludzi, z królewiczem na zamek zbiegłych nie uszła, pospieszył na gród, który już miano na oku. Wrota były zaparte, ale o obronie nikt nie myślał...

Gdy królewscy przybyli do bramy, kazał Skarbimierz zatrzeć, ale na odgłos ten długo się nikt nie zjawił. Już miano zacząć tłuc i rozbijać wrota, gdy w furcie pokazał się człowiek.

Do rozmowy zwycięzcy nie mieli czasu, ani ochoty.

— Wrota otwierać! — krzyknął Skarbimierz. — Gdy ja je wyłamie, nie wyjdzie nikt cało, wybić każę wszystkich tak, jakeśmy wybili tych, co tam leżą.

Wskazał na brzegi jeziora.

— Wrota otwierać! — krzyknęli drudzy. — Bramę na oścież!

Po krótkiej chwili wahania poczęto drągi odwlać, zwolna odchyliły się ciężkie wrota, kilkadziesiąt ciurów, stojących za niemi, padło na kolana przed Skarbimierzem, czoła chyląc ku ziemi. Nikt nie spojrział na nich.

Królewscy poczęli zajmować wnijście i rozgaszczając się na zamku. Pochwyconych jeńców łykami wiązać zaczęto.

— Gdzie Zbigniew? — zapytał Skarbimierz.

Nie mówiąc nic, ludzie pokazali dworzec pod wieżą. Wódz z kilku ludźmi poszedł do drzwi, w które oszczepami bić zaczęto.

Królewscy synowie.

POWIEŚĆ J. I. KRASZEWSKIEGO
z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego.

(Ciąg dalszy.)

Bolko, zostawszy ze swemi na pobożewisku, napróżno się oglądał, z kimby jeszcze mógł walczyć, — nieprzyjaciela już nie było.

Nad wiezór na wrzawliwym polu panowała cisza pustynna. Garść tylko szczupła ze Zbigniewem schroniła się do grodu, ale w nim o obronie i trzymaniu się ani myśleć nie mogła. Zamek opasany był dokoła. U stóp jego dogorywało spustoszone miasteczko, wyludnione, zniszczone na wieki, gdyż co nie uszło zawczasu, padło od nielitościwego żołnierza.

Modlił się król, gdy grubą odziany opończą przyszedł Sieciech i wskazał mu na wieżycę grodu.

— Tam jest — rzekł.

Król odetchnął.

— Oddaję go opiece twej i straży — odezwał się drżącym głosem. — Ale o życie dla niego — o życie proszę!

I podał dłoń Sieciechowi, który dumnie się jakoś zawałał, nim jej dotknął.

— Miłościwy panie! — rzekł. — Masz litość, gdzie się jej mieć nie godzi. Nastawał na życie twe,

Członek rabatowego związku oszczędności.

Róg placu Karola.

Telefon Nr. 289.

poleca bardzo tanio i w największym wyborze **zawsze świeżo palone kawy** (w własnej palarni) nadto **cukier, herbatę, kakao, czekoladę i wino**: **likjery**: **cygara** oraz wszelkie artykuły do **prania, czyszczenia i oświetlania** | | | | |

Franc. Kunka, Opole,

— Zdrów jesteś, Hanin?

— Zdrów...

Ale kobieta widzi, że lewa ręka wisi mu bezwładna, pochyła mu głowę na ramię i płacz wstrząsa jej ciałem. Żołnierz milczy, nie stara się jej pocieszać, jemu również lzy płyną strugami, nieświadome, po ogorzałej twarzy.

Idę do szpitala.

Ciasno jedno koło drugiego stoją łóżka, ale ich mało — na podłodze pomiędzy nimi leżą „słamniki” (materace ze słomy). Siostry opatrujące rannych, skarżą się na brak materyałów opatrunkowych w ogóle — tam na placu boju brakuje nawet bandaży. Wielu rannych jest zupełnie nieopatrzonych, od rano rozpoczęła się już gangrena, trzeba amputować (odcinać) ręce, nogi. Jęki, skargi, krew, rany... W głowie zaczyna się mącić...

Idę dalej, tam, gdzie leżą już opatrzeni. Spogląda na mnie i uśmiecha się niewielki żołnierz z blond wąsikami.

— Gdzie jesteś ranny?

— W nogę. Nie boli już teraz. Tureckie kule miękko biorą, kości nie trzaskają — mauzerowskie, lekkie...

— Cóż, dobrze teraz?

— Dzięki Bogu. Gorzej było, kiedyśmy nocowali w bagnie; to gorsze niż rana. Przyszliśmy do wsi, a tu kazali obejść nieprzyjacielską pozycję i tam się ukryć. Obeszliśmy, a tam bagno. Zimno — bo to noc była. Jak się tu położyć — a tu trzeba. Położyłem się na boku — w wodzie. Jak długo tak leżeliśmy — nie wiem — zacząłem drzeć. Ale naraz jakby przez sen czuję, że podoficer nasz krzyczy i trąca mnie:

— Wstawaj, zmarzniesz!

Ledwie mnie podnieśli. Okropna noc była, okrutna. A teraz dobrze, dzięki Bogu, żyję. Jedno źle — Turcy tu z nami. I pobitych bisurmanów razem z nami kładą?

Słucham i mimowoli patrzę w kąt, gdzie na „słamniku” leży Turek.

— Umarł — mówi żołnierz — i nikt nie chce wynieść, a trzeba — czuć go.

W następnej sali żołnierz konający. Koło niego siostry miłosierdzia. Mówi z trudnością:

— A „kursumet” (kulę) „ispratitje žena” (dajcie żonie)... „Spomien za oswoboditielna wojna” (Pamiętka z wojny o wolność).

Lzy mu płyną z oczu; siostry płaczą również.

Ale ja już nie mogę wytrzymać dłużej. Ta miłość i nienawiść, bohaterstwo i zwierność pomieszały się tak ze sobą, że wstrząśnienia są zbyt gwałtowne.

Znowu idę po obszernym podwórku, przez który wciąż jeszcze ciągną żołnierze, po którym wciąż jeszcze biega starszaka, szukając swego Christo...

Dobrotliwie świeci jasne słońce, błyska złotem na pożółkłych liściach, skrzy się po latających pajęczynach, a w sercu rośnie żal i ból rozsada piersi; zdaje się, że to jakiś potwór nieznany rozwinął złowrogie skrzydła nad nieszczęsną krainą — i gąśnie w niej radość, wyrasta cierpienie i boleść — wszystko chce zagarnąć — chciwe pazury.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Parlament a Jezuici.

W piątek przystąpił parlament do dalszego czytania etatu. I w dniu tym toczyły się rozprawy pod hasłem walki o Jezuitów. Ze Centrum sprawę całą traktuje poważnie, lecz z drugiej strony chce sobie umożliwić zmianę taktyki dowodzi fakt, że do walki wysłało starego szermierza na arenie parlamentarnej posła **Groebera**, który w długiej mowie zaznacza, że uchwała Rady związkowej w sprawie ustawy o Jezuitach jest dalszym ciągiem walki kultur-

Niedługo czekali, gdy im je bez oporu naoścież otwarto. Pachole, które stało drżące w progu, na zapytanie o Zbigniewa, okazało drzwi na prawo.

Skarbimierz wodzem i żołnierzem był dzielny, człowiekiem zimnym i dumnym; w boju się nie rozgrzewał zbyt, jękami nie rozczulał. Jakim szedł na walkę, takim powracał; ciało się znużyło tylko, dusza była spokojna. Patrząc na twarz jego, niktby nie odgadł: zwyciężył, czy przegrał; cieszyć się jawnie, ani smucić nie umiał. Kamiennym go zwano, bo i w boju, choćby najsilniej rannym był, nie stękał. Obawiał się go żołnierz, ale poszanowanie mieli wszyscy. Okrutnym nie był, ani miłym. Patrzał na śmierć zimnym okiem, męczarni nie chcąc przyczyniać nikomu.

Izby puste stały otworem jedna za drugą. W ostatniej u ściany na ławie spostrzegł Skarbimierz siedzącego człowieka, nad którym drugi stał z boku z rękami spuszczone.

Zbigniew to był blady, oparty na łokciu; usta miał zacieniłe, w oczach wyraz zarazem dziki i strwożony.

Nim Skarbimierz wszedł i mógł doń przemówić, zmierzył go wzrokiem królewicz, jakby chciał nieprzyjaciela poznać i los swój przyszły z niego odgadnąć, — niósł mu śmierć, osłepienie, czy życie i łaskę?

Ostatniej mało się mógł spodziewać; jeńcem

nej. Broniąc zasług Jezuitów przytacza Groeber fakt, że zmarły sekretarz stanu sprawiedliwości Nibberding czując zbliżającą się chwilę, szukał duchowej pociechy u Ojców Towarzystwa Jezusowego. Mówca wątpi w szczerłość oświadczenia kanclerza o łagodnym stosowaniu prawa, gdyż kanclerz zdaniem centrowców nie liczy się z denuncyantami, którzy zastrzegają stosunki. Narodowo liberalnemu posłowi Paaschemu zarzuca mówca dwulicowość, ponieważ przed miesiącem podczas swej bytności w Tokio, oglądając zakłady Jezuitów zapraszał ich Paasche do osiedlania się w Niemczech, a teraz w parlamencie zwalcza ich. Groeber kończąc swą mowę zapowiada walkę o zniesienie tej niesprawiedliwej ustawy.

Sekretarz stanu sprawiedliwości **Lisco** udaje wielkie oburzenie z powodu poruszenia przez posła Groebera w parlamencie ostatnich chwil jego poprzednika, poczem w dalszych wywodach broni uchwały Rady związkowej w sprawie Jezuitów.

Mówca socjalistyczny **Liebknecht** występuje ostro przeciwko partii centrowej, którą przedstawia jako partję, wrogą interesom ludu, a to dlatego, iż rzekomo dla sprawy, która interesuje tylko Rzym, poświęca najżywniejsze interesy narodu. Wystąpienie centrowców uważa Liebknecht za dobrze odegraną komedię.

Na tem ukończono obrady.

Ustawa naftowa w parlamencie.

Berlin, 7 grudnia. Parlament zajmował się dzisiaj projektem ustawy o monopolu naftowym. Sekretarz stanu **Kühn** uzasadniał przedłożenie w dłuższej mowie, zaznaczając między innymi, że ustawa da bardzo poważne korzyści biednym, bo poważna część zysków przeznaczona ma być na wsparcie dla weteranów wojskowych. — Socjalista **Wurm** zwalczał projekt, oświadczył jednak, że socjaliści nie odrzucają go jeszcze na razie, tylko zbadają go w komisji. — Centrowiec dr. **Meyer** oświadcza, że Centrum odrzuca projekt w formie przedłożonej i przyjąć go może tylko po gruntownych zmianach.

Wimieniu Koła Polskiego mówił poseł **Dombeck**, który również krytykował projekt rządu, oświadcza, że Koło Polskie nań zgodzić się nie może.

Z sejmu pruskiego.

Sobotnie posiedzenie pruskiej Izby posłów było dość burzliwe. Obradowano nad interpelacją w sprawie zatargu prezydenta policji berlińskiej **Jagowa** z miejską strażą pożarną. Konflikt powstał przez to, że prezydent policji zakazał berlińskiej straży pożarnej przyłączenia się do dortmundzkiego związku straży pożarnej z powodu jego nieprzychylnego usposobienia dla rządu. Posłowie **Hoffmann** (soc.) i **Cassel** (wolnom.) ostro krytykowali postępek **Jagowa**, którego znowu starał się bronić minister spraw wewnętrznych **Dallwitz**.

Odnowienie trójpřzymierza.

Berlin, 8 grudnia. Z Wiednia donoszą urzędowo, że trójpřzymierze pomiędzy Austrią, Niemcami i Włochami odnowione zostało na dotychczasowych warunkach. — To samo urzędowo ogłaszają w Berlinie i Rzymie. W szerokich kołach wieść ta wywołała wielkie wrażenie, gdyż nie oczekiwano tak rychłego odnowienia trójpřzymierza, zwłaszcza, że Włochy żądały podobno od sprzymierzeńców zapewnienia, iż bronić będą interesów Włoch na Morzu Śródziemnym.

Trójpřzymierze obowiązuje do 28-go czerwca 1914 r. Przypuszczać więc należy, że tak wczesne ogłoszenie o odnowieniu ma na celu groźbę przeciwko trójpřporozumieniu (Anglii, Rosji i Francji). Warunki trójpřzymierza (dotyczące Austrii i Niemiec) są następujące: Artykuł pierwszy: Gdyby Austria lub Niemcy zostały napadnięte przez Rosyę

był, krwią drogo okupionym, krnąbrnym przeciwko ojcu i królowi.

Ujrzawszy przystępującego Skarbimierza wahał się, czy ma wstać i upokorzyć się przed nim, czy resztką dumy i przebiegłości z nim walczyć. Poruszył się i pozostał w miejscu, podniósł znowu i padł, nie pewien siebie, czoło tarł ręką, oczy spuszczał. Wreszcie jakby siłą jakąś rzucony — wstał.

Skarbimierz długo nań patrzył.

— Królewski rozkaz jest, abyście byli więźniami — odezwał się krótko. — Zechcecie-li zbiedz lub z zamku się wyzwolić, życia waszego nie będą szczeni.

Z pod brwi nawisłych popatrzył Zbigniew.

— Wiem, że jeńcem — odezwał się ośmielony. — Ale jestem królewskim synem, o tem ja nie mogę, a wy zapominać nie powinniście!

— Syn, co się na ojca porwał, dzieckiem być przestaje — surowo odparł Skarbimierz. — Miłosierdziu króla winniście życie; znajcie to!

W pierwszej izbie zbrojni ludzie, którzy przyszliz ze Skarbimierzem, stali w pogotowiu, nie wiedząc, co im przykażą.

Ten, nie czekając już odpowiedzi, zwrócił się ku nim i pokazał na Zbigniewa.

— Więzień jest wasz, — rzekł — strzedz go macie pilno, abyście zań głowami nie odpowiadali.

Kilku się natychmiast zbliżyło.

wówczas sprzymierzone państwo obowiązane jest przyjąć z pomocą z całą swą siłą zbrojną. Artykuł drugi: Gdyby jeden ze sprzymierzonych został napadnięty przez jakieś inne państwa wówczas drugi obowiązany jest nie pomagać napadającemu.

WIADOMOŚCI Z BLISKA I Z DALEKA.

Opole, dnia 9-go grudnia 1912.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro, we wtorek obchodzimy uroczystość N. Maryi Panny Loretąńskiej. Święto kościelne, na pamiątkę cudownego przeniesienia domku N. Maryi Panny z Nazaretu do Dalmacji a we trzy lata, ztąd do Loretu, r. 1294. — Dnia 11 św. Damazego, p.

Wschód słońca: We wtorek dnia 19-go grudnia o godzinie 8 min. 2. **Zachód:** o godz. 3 min. 44. **Wschód księżycy:** o godz. 10 min. 21 rano. **Zachód:** o godz. 4 min. 22 po poł.

ŚLASK czyli STARA POLSKA.

—* **Na fundusz obrony narodowej** złożyli w redakcyi naszej w dalszym ciągu: A. S. 5 mk., St. Globisz 1 mk., pewien gość przy sposobności oglądania maszyny do składania w drukarni „Gazety Op.” 1 mk. Razem dotychczas 34,50 mk. O dalsze datki prosimy.

):(**Opole.** Na wczorajsze posiedzenie Tow. polsko-katolickiego stawili się tak członkowie jak goście dość licznie. Po zagajeniu posiedzenia nastąpił bardzo zajmujący wykład p. **Gawrycha**, współredaktora „Gazety Op.”, o „Powstaniu listopadowym”. Mówca w przesłó pógodzinnej mowie wykazał cały przebieg powstania listopadowego oraz przyczyny upadku tegoż. Po dyskusyi, jaka potem nastąpiła, wybrano komitet, mający się zająć tegoroczną gwiazdką, która się odbędzie 6-go stycznia 1913. Deklamacye dwóch córeczek mistrza krawieckiego p. **Spachacza** zakończyły wczorajsze posiedzenie, które p. **Krzywik** około pół do 8-mej zamknął staropolskim pozdrowieniem Niech będzie p. Jezus Chr.!

— Składy będą w następne dwie niedziele do godziny 7-mej wieczorem otwarte (nie do 6-tej, jak mylnie doniesiono).

— W piątek po południu utonął w Odrze w pobliżu górnośląskiej fabryki cementu robotnik **Fraczek** z Jelowej. Zamierzał on łódkę przywiązać do szkuty, więc wsiadłszy na nią w towarzystwie robotnika **Skiby** z Kobylna, zaczął ją przymocowywać i przechylwszy się za bardzo wpadł w Odrę. Dotąd go nie znaleziono.

— Aresztowano tutaj w piątek kierownika budowlanego przy miejskich zakładach wodociągowych **Kahlego**. Miał on fałszować listy zarobkowe i otrzymane przez to pieniądze brać. Wysokości skradzionych sum nie można było dotąd stwierdzić, lecz chodzi o bardzo poważne kwoty. Teraz wiemy już, dlaczego w Opolu woda taka droga.

—* **Nowe przepisy szkolne** ogłasza rejencya opolska. Z siedemnastu paragrafów wyjmujemy najlżejsze:

§ 1. Przyjmowanie dzieci do publicznych szkół następuje raz na rok i to w pierwszych dniach kwietnia.

§ 2. Dzieci, które do 30-go czerwca każdego roku kończą 6-ty rok życia, obowiązane są uczęszczać do szkoły. Dzieci młodszych przyjmować nie wolno.

§ 4. Dzieci, które z powodu niedostatecznego rozwoju lub choroby wymaganiom szkolnym zadość uczynić nie są zdolne, oraz te dzieci, które mają bardzo uciążliwą lub dłuższą drogę nad 2 i pół kilometra, mogą być na piśmienny wniosek, stawiony do inspektora, zwolnione na czas aż do jednego roku. Rodzice dzieci takich powinni sobie kazać poświad-

— Strzedz go dzień i noc, taki jest rozkaz króla, pana naszego — powtórzył Skarbimierz.

Namyślił się Zbigniew i gdy dowódzca miał już odchodzić, zbliżył się doń z niezgrabną mieszaniną dumy i pokory, krokiem niepewnym.

— Chciałbym mówić z wami — odezwał się głosem zniżonym.

— Ja nic z wami do mówienia nie mam — odparł zimno Skarbimierz.

— Jesteście chrześcijańskim człowiekiem — zaczął królewicz — możecie nieszczęśliwego przez miłosierdzie posłuchać.

Wódz skinął na ludzi, aby się oddalili i zatrzymał się w progu.

— Ja — odezwał się zwolna, wzrokiem badając przeciwnika Zbigniew — nie tak winnym jestem przeciw królowi i ojcu memu, jak się zdaje. Szedłem nie po własnej woli. Z klasztoru mnie wzięto gwałtem, prowadzono tak samo. Nie chciałem bić się przeciwko ojcu... zmuszono mnie. Byłem w ręku tych ludzi zakładnikiem. Mamże za to odpowiadać, czując się niewinnym?

Popatrzał nań trochę zdziwiony Skarbimierz.

— Prawicie dziś tak, — rzekł — bo was zwyciężono i złamano. We Wrocławiu sprawialiście się inaczej... ludzie świadczą o waszych słowach i uczynkach.

(Dokończenie nastąpi.)

Najlepsz kawa

szat od 1.50 mk. peca. do 1.80 mk.

Osobist robot. związku oszczęd.

Jan Kammler

Opole

Odrzańska 4

czyć odroczenie terminu przymusowego uczęszczania dziecka do szkoły.

§ 6. Zwolnienie ze szkoły następuje po 8 latach uczęszczania, które przypadają na 14 rok życia.

§ 9. Dzieci, które się urodziły w czasie od 1-go lipca do 1-go września, mogą też być zwolnione na wyraźny piśmienny wniosek w dniu 30-go września, chociaż tylko 7 i pół roku do szkoły chodzą.

§ 10. U dzieci na rok odstawionych uważa się termin pierwszego zameldowania za wstąpienie do szkoły, tak że w rzeczywistości te dzieci lat 7 tylko do szkoły chodzić potrzebuja.

Powyższe przepisy stają się z dniem 1-go kwietnia 1913 r. prawomocne.

—* **Wybory** uzupełniające do sejmiku powiatowego odbędą się dnia 14-go grudnia o godz. 11-tej. Miejscami wyborczymi są: Pokój, Siolkowice, Czarnewasy, Walidrogi, Chwały, Groszowice, Opole, Polska Nowawieś, Pruszków i Chrapkowice.

):(**Siolkowice.** Z niecierpliwością wyczekiwałem odpowiedzi księdza z „Katolika” na wywody ks. Kapity, bo że ów ksiądz odpowiedzi nie poztanie dłużnym o tem byłem przekonany. Jego szczere poczucie obowiązku, żal i ubolewanie wyrażające skargi, bynajmniej nie zasłużyły na tak mało szlachetną krytykę. Spełniły się moje przewidywania, gdy w nr. 141 „Gaz. Op.” ukazała się odpowiedź owego księdza piętnująca dosadnie niepowołane wystąpienie ks. Kapity.

Co do uszczypliwych spostrzeżeń ks. Kapity nad narodem zbłąkanym ludem polskim, to jako jednostka tego pokrzywdzonego ludu zamierzam podać niektóre uwagi. Jeżeli autor choć tylko powierzchownie chce za przyjaciela tego ludu uchodzić, to powinien raczej ubolewać nad zanikiem ducha narodowego i religijnego tego ludu, a nie używać tych smutnych objawów, jako argumentów na poparcie swych wywodów. Także powinien autor przyznać, że choć wiele złego pomiędzy społeczeństwem polskim, to jednak już wiele się na lepsze zmieniło, tak że dziś społeczeństwo polskie jest na drodze odrodzenia, tylko nie trzeba mu tej drogi utrudniać, owszem należy jego kroki z całych sił popierać. Również można stwierdzić, że główną winę obojętności narodowej ponosi inteligencja, która z natury rzeczy ma obowiązek ludowi świecić nauką i przykładem, podnosić ten lud z błota ciemnoty i prowadzić go na wyżyny prawdziwej oświaty. Ale gdzież nasza rodzima inteligencja górnośląska? Większość ludzi, którym los zgotował wyższe jakie stanowisko, nie pamięta o swej matce Ojczyźnie i o społeczeństwie, które ich wydało, nie pomna, że zdolności i wpływy swoje winni poświęcić dla dobra tego znękanego społeczeństwa, przeciwnie jedna część staje się dla nas obojętną, a druga część, łączy się, co gorsza, z naszymi wrogami, przechodzi w ich szeregi, zapiera się swej matki Ojczyzny i swoje własne społeczeństwo po prostu zdradza. Z przyjemnością zaznaczyć mogę, że i w tej dziedzinie nastąpiła zmiana na lepsze; mamy już znaczny zastęp szermierzy sprawy narodowej wśród inteligencji rozmaitego zawodu.

To powiedziałem o inteligencji w ogóle, szczególnie można by to powiedzieć o duchowieństwie. Dlaczego nasi księża ludowcy i Polacy doznają od władz przełożonych tyle przykrości? Ponieważ ich tak mało. Lecz czy tak powinno być? Kto nie jest z ludem, jest przeciwko ludowi!

Pisał także ks. Kapita, że popsuł się stosunek pomiędzy polskimi i niemieckimi katolikami. Takie manewry, jak łączenie się centrowców z odwiecznymi wrogami naszej narodowości i wiary, złożenie przez ks. Kapitę mandatu poselskiego, który to cios społeczeństwo polskie jak również sprawa katolicka tak dotkliwie odczuła, lub takie uszczypliwe artykuły, celujące na pochwałę i uznanie centrowców z ks. Rasskiem na czele, bynajmniej do zgody się przyczynić nie mogły, tylko wywołały w ludzie słuszne rozgoryczenie.

Dopóki partja centrowa żywiłowi polskiemu także na Górnym Śląsku nie przyzna racji bytu, dopóty o zgodzie pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami mowy być nie może. — Cessante causa cessabit effectus. (Gdy usunięta zostanie przyczyna nieprzychylności — ustanie i sama nieprzychylność.) Nie zagłoba.

):(**Popielów.** W środę odbył się w Fałkowicach odpust św. Barbary. Bardzo piękne kazanie wygłosił ks. proboszcz Cygan z Brynicy po polsku, za co mu serdecznie dziękujemy. — Bardzo się dziwimy, że w Fałkowicach tyle Niemców mieszka, albowiem przed kazaniem śpiewali po niemiecku, a po kazaniu organista długo przegrywał, bo widocznie mu ten niemiecki śpiew dosyć ciężko wypadł. Polacy bowiem po niemiecku nie śpiewali, a Niemców na palcach policzyć można. Podczas nabożeństwa śpiew był polski i to też zaraz lepiej szło.

):(**Bierdzany.** Wielki pożar szalał tu w sobotę wieczorem. Wielka stodoła napełniona zbożem oraz chlew należący do hr. Garniera spaliły się doszczętnie. Ogień zajął także obok znajdujący się dom posiadziela Schiftana, który także się spalił. Gdy sikawka z Ługnian wyruszyć chciała do Bierdzan, wybuchł w równym czasie pożar w Ługnianach, gdzie spalił się dom w którym znajdowała się chora kobieta, i li tylko szybkiej pomocy zaw-

dzięczyć można, że ją z tego niebezpiecznego położenia wyratowano.

):(**Rzędzów.** W lesie przy szosie pomiędzy Turawskim Kadłubem a Rzędzowem znalazł dozorca szosy dwie żywe gęsi, a w pewnem oddaleniu kołowiec. Wydało się, że gęsi były skradzione w Ligocie Turawskiej u p. Jończyka, zaś kołowiec u p. Luksa w tej samej miejscowości. Złodzieja do tego czasu nie wysledzono.

):(**Z powiatu prudnickiego.** Jakiś agent z Prudnika robił po wsiach zamówienia na „Posłańca Niedzielnego”; był w Łączniku, Brzeźnicy, Górkach, Mokrej, Krobysiu itd. Kazał sobie zapłacić 70 fen. od każdego abonenta, mówiąc, że mogą sobie iść na przyszłą niedzielę na farę po „Posłańca”. Gdy ludzie się udali na następną niedzielę do księdza w Łączniku, to się wykazało, że ksiądz nic o tem nie wie. W ten sposób od setek ludzi wyłudził ów oszust pieniądze i ulotnił się. Ponieważ był w ostatnich dniach w Nowej Wsi (w pow. opolskim), więc widać, że go policja jeszcze nie zatrzymała. Przestrzegam zatem naszych czytelników w pow. prudnickim, aby się mieli przed owym oszustem na baczności.

P. P. a s o Ń, agent „Gaz. Op.”.

—* **Zabrze.** We wtorek znaleziono w lesie biskupickim zupełnie nagiego człowieka powieszzonego na drzewie. Jak następnie stwierdzono, chodzi tu o robotnika Alojzego Walczucha z Rudy, który się już 1-go listopada z domu oddalił, a którego dotychczas poszukiwano.

— W nocy z czwartku na piątek włamali się złodzieje do gościńca Ungra przy ulicy Pawła. Porozbijali oni wszystkie zamki i skradli kilkanaście butelek wina czerwonego, reńskiego, szampana, likieru oraz kilka pudełek cygar. — Żeby czasem tym smakoszom wina nie przyszło przez święta przemysliwać za kratkami o siódmym przykazaniu!

):(**Bytom.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał na śmierć 54-letniego urzędnika huty „Ryszarda” Podkowę ze Świętochłowic, który swego czasu spalił w piecu hutniczym robotnika rusińskiego Mahnicza. Pożyczył on od Mahnicza kilkaset marek, a nie mogąc ich oddać, popełnił ten czyn okropny, aby się pozbyć wierzyciela.

—* **Świdnica.** Na tutejszym cmentarzu popełnił na grobie swej żony robotnik Jerzy Schmidt samobójstwo, napiwszy się kwasu solnego. Co go do tego czynu popchnęło, nie wiadomo.

WIELKOPOLSKA.

—* **Ostrów.** Krawiec M. odebrał przed kilku dniami 400 marek z banku, ponieważ żona jego z powodu pogłosek o wojnie pieniędzy dłużej w banku nie chciała zostawić. Połowę gotówki nosił M., a drugą jego bojaźliwa połowica za pazuchą. Pani M. wróciwszy wczoraj z targu, naraz spostrzegła, że 200 mk. już nie ma tam, gdzie je wsunęła. Wszelkie poszukiwania były bezowocne. Nie wiadomo czy p. M. pieniądze zgubiła, czy też jej jaki złodziej sięgnął w zanadrze. Po tem smutnem doświadczeniu p. M. resztę pieniędzy znowu czemprzej odniósł do banku. Mądry Polak po szkodzie.

GALICJA.

):(**Pięć osób zaduszonych.** W mieszkaniu swem w pobliżu cegielni Banku hipotecznego we Lwowie znaleziono wczoraj 90-letnią Szymańską razem z 4 wnukami nieżywych. Wszyscy zaczadzili się gazem, wydobywającym się z pieca.

Z RÓŻNYCH STRON.

—* **Berlin.** Kasyer bankowy Bruning, który swego czasu skradł z banku Drezdeńskiego sumę 260 000 marek, został aresztowany w Winnipeg w Kanadzie. Aresztowanie nastąpiło na skutek żądania niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych. Angielskie władze urzędowo dzisiaj doniosły rządowi niemieckiemu o aresztowaniu Bruninga. U Bruninga nie znaleziono większej sumy, bo do Ameryki zabrał tylko 50 000 marek, za które nabył wielką farmę (gospodarstwo). W Hanowerskiem u szwagra Bruninga, którego również już aresztowano, znaleziono 67 000 marek, tak że brakuje jeszcze 143 000 marek.

):(**Paryż bez światła.** W sobotę wieczorem zgasył w Paryżu na Saint Denis wszystkie światła z powodu pożaru paryskiej centrali elektrycznej. Kilka dzielnic paryskich, które oświetlone były przez centralę elektryczną, całą noc ogarnięte były ciemnościami. Na kolejach podziemnych, którym centrala dostarczała prądu, ustał wszelki ruch.

Rozmaitości.

* **Korona królewska w pudełku od kapelusza.** Wesoła anegdota z życia znakomitego śpiewaka czeskiego Slezaka, opowiada paryski „Gil Blas”.

Pewnego razu Slezak wyjeżdżał z Wiednia do Niemiec na gościnne występy. W jednym z miast miał śpiewać rolę króla i do występu mu była potrzebna korona. Slezak z żoną siedział już w wagonie, pociąg właśnie ruszał, gdy nadbiegł służący z koroną w rękę, którą zapomniano włożyć do kufra z kostyumami.

Śpiewak chwycił przez okno koronę, zrobioną z miedzi i wysadzoną sztucznymi kamieniami. Ale,

co z nią robić, gdzie położyć? Za poradą żony opróżniono pudełko od kapeluszy i włożono tam koronę.

Granica pruska. Do wagonu wchodzi urzędnik cłowy.

— Macie państwo co do oclenia?

— Nie.

— A co jest w tem pudełku? — pyta urzędnik, wskazując na pudełko z koroną.

Slezak otwiera pudełko i pokazuje urzędnikowi. Ten spojrzawszy momentalnie cofnął się o krok w tył, wyprostował się jak struna i salutując wyjąkał:

— Wasze wysokości przebaczą, że ośmieliłem się je fatygować!

Powiedział to i zaraz opuścił wagon w mniemaniu, że ma jakiego króla przed sobą.

* **Matka zabija z miłości syna.** Niezwykła tragedia rozegrała się onegdaj w Nowym Jorku, wywołując ogólne poruszenie i grozę.

Zamożna wdowa po kapitaliście i przemysłowcu amerykańskim pani Grifon, kobieta licząca około 60 lat, miała syna Piotra. Powodowana miłością macierzyńską, otaczała syna pieczyliwoscią i staraniami i równocześnie jednak zazdrosną była o każdy jego krok lub uczucie. W tym celu sprawiła, że syn jej mający lat 40, nie założył dotychczas własnego ogniska domowego, lecz przebywał ciągle w domu matki.

Stan ten trwał lata całe, nie wywołując odruchu ze strony syna. Nagle przed kilku tygodniami oznajmił Piotr matce, iż postanowił się ożenić. Pani Grifon błagała go o zmianę zamiaru, a gdy to nie skutkowało, postanowiła nie dopuścić do małżeństwa syna. Gdy wszystkie środki zawiódły, chwyciła się morderstwa. Onegdaj wieczorem, gdy syn zmęczony przygotowaniami do ślubu, wcześniej udał się na spoczynek, odkręciła w jego pokoju przewody gazowe tak, iż nazajutrz rano znaleziono go bez życia.

Tej samej nocy zazdrosna matka popełniła samobójstwo.

Sprawa bałkańska.

Zjazd w Londynie.

W tym tygodniu spodziewani są w Londynie delegaci państw bałkańskich, także Grecyi, w celu obradowania nad warunkami pokoju. Układy pokojowe mają trwać najwyżej 25 dni. Najprzód będą ustalone granice Turcyi, poczem rozpocznie się rozdział zdobyczy między państwami bałkańskimi. W tych ostatnich obradach delegaci tureccy nie wezmą już udziału.

Grecya działa w myśl Związku.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.” donosi z Konstantynopola: Sądzą tu, że nieprzyłączenie się Grecyi do zawieszenia broni nastąpiło w cichem porozumieniu z innemi państwami bałkańskimi, które z umysłu to uczyniły, aby Grecya dalej zatrudniała Turcyę, w szczególności, aby blokada czyli oblężenie Dardanelów i portów tureckich było utrzymane, aby w ten sposób udaremnić Turcyi dowódz wojsk i żywności z Małej Azji.

Spodziewana bitwa morska.

Konstantynopol, 5 grudnia. Grecka flota gromadzi się w zatoce Nordägäis. Flota turecka znajduje się na wschód od Dardanelów w pełnem pogotowiu wojennem. Flota turecka oczekuje napadu floty greckiej.

Ostatnie wiadomości.

Arcybiskup Popiel umarł.

Warszawa, 8 grudnia. Umarł tu wczoraj arcybiskup dyecezyi warszawskiej ks. Popiel w 88 roku życia. Zmarły był od roku 1883 arcybiskupem warszawskim.

Widoki pokoju.

Berlin, 8 grudnia. Tutejsze i wiedeńskie gazety z dnia dzisiejszego (niedzieli) wyrażają w artykułach o obecnem położeniu politycznem przekonanie, że sprawa bałkańska zostanie w taki sposób uregulowana, iż nie spowoduje ona wojny pomiędzy mocarstwami europejskimi.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 9 grudnia 1912

100 kilogr.	towar dobry	średni	połedni
Pszemica biała	19,50	18,50	17,20
„ żółta	19,40	18,40	17,10
Żyto	16,30	16,10	15,00
Jęczmień	16,40	15,70	14,60
„ browarowy	18,80	17,90	—
Owies	16,30	16,10	15,20
Groch Wiktorya	26,00	23,00	20,00
Groch mały	21,50	19,80	17,50

OGŁOSZENIA.

Zapytanie

W której wsi potrzebny jest skład kolonialny? Chodzi o pewne widoki dobrego pow. dnia. Zgłoszenia do Eksped. „Gaz. ty Opolskie.”

Uczeń kowalski

może się na Nowy Rok zgłosić. Warunki korzystne

Fr. Gerlich, mistrz kowalski w Tarnowicach. (Tarnowitz O.-S.)

Dobrze chodzące zegarki

Alberta Sowade, egzamin zegarmistrza w Opolu, ul. Karola 18.

kieszonkowe, złote i srebrne, zegary, ściennie i budziki, stemplowane złote obrączki ślubne, broszki i kolczyki. — Dobrze siedzące okulary i binokle kupuje się bez targu tanio i dobrze u

Reperacye szybko i tanio.

Rynek **Eugen Goldmann, Opole** Rynek

Specyalny dom konfekcyi damskiej.

Plaszcze pluszowe i astrachanowe, kostyummy, suknie, bluzy, spódnice, uistry,
 płaszczyki dla dzieci sukienki dla dzieci
Paltoty czarne i kolorowe

będą teraz po bardzo niskich cenach sprzedawane.

Drogorya „Fortuna” Odrzańska 6

Porad fachowych udzielam darmo.



Proszki na odczyszczenie dla krow
 po ociepleniu i dla innych zwierząt.

poleca jako pewno działające środki własnej fabrykacyi

Proszek

na rusy, szwabry, pluskwy (wanek) i
 na wszelkie inne owady.

Proszki

znanej dobroci dla tuczenia świń, na
 mleko u krow, na żolzy i wszelkie
 choroby u koni

Proszki

na gonienie dla bydła i hukania
 dla świń.

Proszki

na lepsze wybiecie się śmietany i łat-
 wiejsze zbieranie masła (działanie).

Aptekarz B. WICHERSKI.

Bank Ziemski-Landbank e. G. m. b. H

w Bytomiu (Beuthen O.-Sobl.),

ulica Dworcowa 37. I. p. (Bahnhofstr. 37. I.)

przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności płaćąc
 4 1/2, 4 1/4, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz pośre-
 dniczy w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczek na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców rachunki
 bieżące (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacić można dla zaoszczędzenia port ryi na
 nasze pocztowe konto czekowe (Postscheck-Konto
 Breslau I 5326).

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
 od godziny 9 - 1 przed południem.

Telefon nr. 1325.

Telefon nr. 1325

Wystawa gwiazdkowa!

Własna fabrykacya marcepanów codziennie świeżych.
 Bogaty wybór konfitur czekolad. Bombonierki
 i piękne artykuły na podarunki tylko z pierwszo-
 rzędnych firm.

Najlepsze pierniki, wszystkie gatunki w największym
 wyborze. — Prawdziwe drezdeńskie struclle na gwiazdkę
 z tylko czystym masłem dworskiem

Specyalność:

Baumkuchy z kremem kaw wym jako też i różne
 inne torty.

Obstalunki wysyłkowe wykonywa się zawsze starannie
 i punktualnie.

Cukiernia i kawiarnia.

Największy skład zamówień.

Emil Knietzsch

nast. Paul Langer

Telefon nr. 302.

Opole Krakowska ul. 3

Prześlicznym

robi różowa, świeża twarz
 i czysta delikatna pięć.
 Wszystko to wytwarza
 mydło

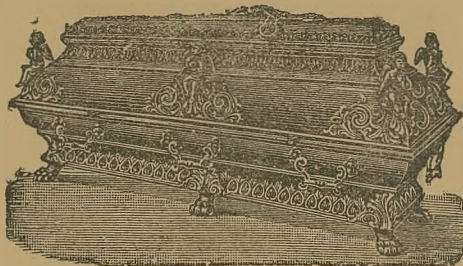
Sleckenperferd - Lilienmilch
 Bergmann & Co.
 Radebeul

Cena za sztukę 50 fen.
 Nadto jest

Lilienmilch-Cream Duda
 absolutnie pewno działa-
 jącym środkiem przeciw
 piegum.

Tuba 50 fen. u

M. Hahn & Co. nast., Franc
 Heintze, Otto Pache, Herm.
 Medo nast., W. Michałowski
 V. Goretzki nast., P. Urban
 F. Kosmalla, B. Wicherski
 w aptekach pod koroną,
 Germania, i w aptece
 miejskiej.



Na wypadki śmierci

polecam mój maga-
 zyn trumien łaskawej
 pamięci. Wszelkie
 gatunki trumien od najskromniejszych zaw-
 sze na składzie. Wszelkie trumny ładnie od-
 robione dostarczam już od 15 mk. począwszy.

Największy interes tej branży na miejscu.

Także zostaną meble wszelkiego gatun-
 ku na zamówienia w moim warsztacie po
 tanich cenach wykonane.

Józef Seidler, Opole

Plac rejeencyjny 3 przy ewangel. kościele.

Warsztat stolarski znajduje się przy
 ulicy Mikołaja 13 w podwórzu.

Biuro prawne

Eugena Hielschera

będę tak jak przedtem nadal prowadził.

Eugen Hielscher sen.

ul. Mikołaja 14i

Spamiętajcie to sobie,

spamiętajcie na całe życie!

Na wesela, uroczystości rodzinne, święta
 i inne sposobności nie możecie

nigdzie lepiej i taniej

kupić, jak u

Pawła i Maryi Białek

Centralna Oberża pod złotym orłem
 Odrzańskie Przedm. Plac Wrocławski 11.

Na wesela ceny wyjątkowe.
 Młoda para otrzyma piękną pamiątkę
 Talerze, noże, widelki, szkło pożyczam bez zapłaty.

Polecam

wyborną szynkę, surową i
 gotowaną, polską kielbasę

i wszystkie inne mięsiva i wędliny
 po najtańszych cenach bieżących.

Franc. Melcher

fabryka kiszek i kielbas motorem pędzona.

Opole, ul. Odrzańska 13.

Zakład dentystyczny

Kościelna ul. 10i Opole, Kościelna ul. 10

Wchod przy r-egu z ul. Conventstr.

Antoni Dams, dentysta.

Sztuczne zęby z płytami złotymi i kaucz-
 ukowymi.
 Złote korony, zęby sztyftowe i najnowsze
 wprawienie zębów bez płyt.

Plomby złote, porcelanowe i cementowe.

Wrywanie zębów bez bólu.

Najlepsze wykonanie i najtańsze obliczenie.

Polecam się uniżenie

Antoni Dams.

Prak-
 tycz-
 nemu

gospodarzowi
 praktyczny podarek.

Alfa-Separator jest nie tylko
 ładnym, ale także przydat-
 nym podarkiem.

Alfa-Separator jest naj-
 bardziej zaprowadzoną cen-
 tryfugą znaną z swej dłu-
 giej trwałości i niedościg-
 nionego zbierania śmiet-
 any. — Zbieranie śmietany
 przez Alfę oznacza wielki
 zysk, gdyż już w 9 mie-
 siącach wracają się
 loszta kupna, jak tego
 we wielu gospodarst-
 wach dowiedziono, gdzie Alfa
 przeszło 20 lat jest w użyciu.

Przytem:

najłatwiejsze czyszczenie,
 najdogodniejsze użycie,
 najmniejsze w magazynie sili.

Przeszło 950 pierwszych
 nagród



Objaśnić udziela
 listyca Alfę:

Józef Scheitza
 Chrościce G.-S.



Wszelkie gatunki

butów i trzewików

wysokie i niskie dla mężczyzn, kobiet i
 dzieci, w własnym warsztacie zrobione,
 jako też wszystkie gatunki obuwia, tylko
 najlepszy towar fabryczny najtaniej u

Ferdynanda Czecha, mistrza
 szewskiego Opole.

Plac Karola 2, naprzeciw oberży „Wygody“.

Wszystkie reperacye jak najszybciej

„Gonda”

w Poznaniu, przy ul. Warszawskiej 9-10

poleca swe wyroby

czekoladowe i kakao

we wszystkich gatunkach, nie ustępujących
 co do dobroci i najlepszym wyrobom zagra-
 nicznym. — Do nabycia w cukierniach w
 składach kolonialnych i delikatesów.

Wino

dla chorych i zdro-
 wych kupicie dobrze
 i tanio tylko u

C.M. Chrometzki
 Opole, Odrzańska ul.

Na świąteczne
 polecam moje dobre ga-
 tunki margaryny, znanej
 z delikatnego smaku.

Zawsze świeżo na skła-
 dzie. Zastąpi zupełnie
 naturalne masło.

Emil Gurassa

Opole, Rynek 32.

Specyalny skład
 margaryny i tłuszczów.

Nie zapomnijcie
żony

i dzieci obdarzyć na gwiazdkę parą
trzewików. Ceny na czas gwiazdkowy znacznie
zniżyłem. Wymiana po świętach dozwolona.

L. Löwenstamm
właśc. H. Hartmann, Opole.

Kupno okazyjne:

Damskie trzewiki wysokie sznurowane	4,90 złk
Męskie " " " "	6,50 "

